

## ROZPRAWY.

JÓZEF SZYMUSIK.

## Przemysł drzewny a las.

W czasach ostatnich namnożyło się u nas bardzo wielu przedsiębiorców, frymarczących z zamiłowaniem, a najczęściej z niemąłą dla siebie korzyścią, z niepowetowaną zaś szkodą dla kraju — majątkami ziemskimi, zwłaszcza takimi, które posiadają dobrze jeszcze zachowane lasy. Dobry stan lasu bowiem jest zawsze dużą podniętą do tego rodzaju przedsięwzięć, bo obiecuje spore i szybko osiągnąć się dające korzyści. Najlepiej też wychodzi przytem zazwyczaj ten, kto nabył majątek z nienadwreżonym, względnie bogatym jeszcze zapasem drewna użytkowego na pniu, gdyż przedewszystkiem spienięża go skwapliwie, a ogołocony z lasu majątek rzuca na żer nowym przedsiębiorcom, czyhającym na łatwy, a znaczny zarobek z handlu ziemią. Majątki takie przechodzą więc z rąk do rąk w stanie coraz gorszym.

Spieniężanie zapasów drzewnych odbywa się przytem bardzo często przy pomocy przemysłu tartaczno-go, lub w ogóle za pośrednictwem zakładów, przerabiających drewno. W tego rodzaju wypadkach jednak nieprzystosowuje się oczywiście przemysł drzewny do potrzeb gospodarstwa leśnego, względnie lasu, zatem do celów ułatwienia i uporządkowania użytkowania, oraz podniesienia dochodów z lasu, lecz raczej ma się na oku jak najrychlejszą przemianę istniejących zapasów drzewnych na złoto. Taki to przemysł pragnę tutaj omówić, bo jest on prawdziwą klęską dla lasów naszych i nieszczęściem kraju, zamiast stać się jedną z dźwigni do podniesienia jego dobrobytu. Bogaci on jedynie wybrańców losu — kosztem kraju i ogółu jego mieszkańców.

Przemysł drzewny, w szczególności zaś tartaczny jest u nas najbardziej rozgałęziony ze wszystkich i należy do

najdawniejszych. Mógłby zaś być i byłby niezawodnie w innych warunkach jednym z najważniejszych, bo trwałym przemysłem krajowym. — Ciągły rozwój jego byłby dla nas bardzo pocieszającym i pożądanym objawem, gdyby uwzględniał więcej istotnie potrzebę gospodarstwa leśnego i liczył się odpowiednio z wydatnością jego. — Że tak nie jest — widzimy to na stanie lasów naszych, mianowicie prywatnych. Przemysł ten bowiem, mający wyłącznie powodzenie własne na względzie, wspólnie z handlem drewnem obcem — pochłania z pośpiechem gorączkowym resztki zapasów drzewnych na pniu, jako tako przydatnych do przeróbki tartacznej, względnie do jakiegokolwiek użytku innego, którego płody znoszą przesyłkę na dalsze odległości, bez znaczniejszego uszczerbku dla swej wartości pieniężnej.

Na szczęście dzieje się to na razie przeważnie w lasach, zmieniających zbyt często właścicieli, oraz w lasach wyłącznie lub głównie spekulacyjnych, których obszar mnoży się jednak z dniem każdym. W takich wypadkach nawet ustawa krajowa z dnia 15. czerwca 1905 r., tak niesłusznie zresztą — ze względu na opłakane stosunki gospodarcze w lasach — okrzyczana, nie na wiele się przydała, bo nie zdołała bynajmniej zapobiedz złemu<sup>1)</sup>, skoro nawet pod jej opiekuńczym skrzydłem padają pod rabunkowym cięciem siekiery — w braku rębnych — drzewostany zupełnie młode, od lat 40 do 60, a często znacznie jeszcze młodsze. Dzieje się to zaś zarówno w położeniach wybitnie górskich i podgórszych — w lasach jodłowych i świerkowych, jak niemniej i na zwiewnych lub ulegających łatwo zabagnieniu piaskach niżu galicyjskiego — w lasach przeważnie lub wyłącznie sosnowych. Co zaś dziwniejsze — to to, że gospodarka taka odbywa się często zupełnie legalnie, bo na podstawie planów gospodarczych, zatwierdzonych przez odnośne władze, — nieprzewidujące śnać grożącego lasom tym niebezpieczeństwa. Nierzadko zresztą sporządza się na żądanie władzy plan gospodarczy wów-

<sup>1)</sup> Uciążliwą jest ona jedynie dla właścicieli poważnie zapatrujących się na gospodarstwo leśne i oceniających doniosłość lasów.

czas dopiero, gdy niema już właściwie co urządzać, gdzieby więc chodziło już tylko o plan zalesień.

W kilku, znanych mi dokładnie wypadkach, przydziela plan gospodarczy cały niemal zapas drzewny do wycięcia w pierwszym dziesięcioleciu, mimo, że składa się on w przeważnej części z drągowin. Troska o pokrycie bodaj na dziesięciolecie następne nie wchodzi w ramy planu. Aby zaś upozorować i umożliwić wcześniejsze uprzątnięcie drzewostanów nierębnych, ustanawia plan gospodarczy rębnię 60-cioletnią, co powtarza się zresztą zawsze, jeżeli idzie o szybkie zużytkowanie istniejących zapasów drzewnych, bez względu na ich wiek. Celem znowu uzasadnienia rębni tak niskiej w lasach szpilkowych, zwłaszcza w położeniach mało korzystnych, uciekać się trzeba nieraz do wybiegów mniej lub więcej szczęśliwych, nie oglądając się zgoła na podstawy rzeczowe, na których w wypadkach tego rodzaju oprzeć się niepodobna. Stan rzeczy taki ułatwia niezmiernie właścicielowi żadnemu znacznych wpływów pieniężnych, choćby kosztem przyszłości lasu, szybkie zużytkowanie istniejącego zapasu drzewnego i umożliwia jego zamaskowane zamiary. Z drugiej jednak strony sprawiedliwość nakazuje przyznać, że często dzieje się to nie w celach rabunkowej gospodarki, do której właściciel dbający o przyszłość swego majątku bynajmniej nie dąży, lecz po prostu w celu umożliwienia użytkowania wogóle, przy uwzględnieniu równoczesnem jak najwyższego dochodu.

I w takich jednakże wypadkach plan gospodarczy liczyć się powinien ze stanem lasu i potrzeby jego w całej pełni uwzględniać. Często ma się wszakże rzecz zupełnie inaczej, a wtedy plan gospodarczy wprowadza rozmyślnie właściciela w błąd i ułatwia mu również szybsze zużytkowanie istniejących zapasów, wbrew jego istotnym zamiarom, a tylko wskutek tego, że właściciel nie zna wydatności rzeczywistej lasu.

Plan gospodarczy, pozwalający gospodarzowi na pobieranie wyższych nad rzeczywistą możliwość użytków z lasu, jest temuż oczywiście zawsze prawie na rękę, to też opiera on się często w najlepszej wierze na nim ślepo, a do ostrzeżeń pochodzących skądinąd, odnosi się w takich ramach z uprzedzeniem i niechętnie. Samo ostatecznie użytko-

wanie nadmierne pociąga wprawdzie za sobą wcześniejsze lub późniejsze wyczerpanie zapasów do użytku przydatnych, nie sprowadza jednak bezpośrednio niebezpieczeństwa dla właściciela, zwłaszcza jeżeli tenże nie zaniedbywał wykonania zalesień i zabezpieczenia przyszłości lasu, a jedynie spowodował w następstwie dłuższą lub krótszą przerwę w ciągłości użytkowania. Znacznie wszakże gorzej rzecz się przedstawia, jeżeli oszołomiony dużymi rzekomo zapasami na pniu, których jednak wysokość sztucznie, rozmyślnie albo nieoględnie wyśrubowano w planie, a nieuwzględniono przytem należycie ich wieku, da się porwać chęci szybkiego z bogacenia się lub też wydobywania z przykrego położenia, w które niebacznie popadł i pod pozorem przyczynienia się do uprzemysłowienia kraju — rzuci się na kosztowne, a nieobliczone należycie przedsiębiorstwa, nie oparte ani na wydajności, względnie istotnej zamożności lasu, ani też nie liczące się z siłą finansową właściciela samego.

W takich warunkach przedsiębiorstwo każde nosi już w sobie od chwili powstania zarodki śmiertelnej choroby i ginie przedwcześnie, bo często po kilku zaledwie latach, jeżeli nie w zaraniu swojego powstania, wskutek całkowitego wycieńczenia i braku sił żywotnych, pociągając za sobą często i niefortunnego właściciela-przedsiębiorcę. Stan rzeczy pogarsza się jeszcze oczywiście, jeżeli nieopatrznie pozaciągał on zobowiązania dostawowe na materiał tarty, czy inny, którego następnie dostarczyć nie jest w stanie, czy to ze względu na krótkość terminu dostawowego, czy też w braku odpowiedniego drewna kłocowego, bo jedno i drugie zdarza się w tego rodzaju przedsiębiorstwach niezorganizowanych często. Przyspiesza to katastrofę, kończącą się albo oddaniem całego przedsiębiorstwa wraz z lasem w ręce przemysłowca zawodowego, lub zwyczajnego spekulanta, zawsze w takich razach za bezcen, co jest już zapowiedzią ostatecznej ruiny, albo sprzedażą przymusową czy pozornie dobrowolną całej posiadłości, wraz z zakładami przemysłowymi, przyczem właściciel wychodzi najczęściej z próżnymi rękami.

Oto kilka przykładów z życia:

Nabywa ktoś majątek ziemski, wyłącznie prawie leśny w okolicy górskiej, o powierzchni np. 2.000 morgów z za-

drzewieniem przeważnie bukowem, z małą stosunkowo domieszką jodły i świerku.

O gospodarstwie leśnym i wartości użytkowej zapasów istniejących niema nabywca pojęcia. Dobiera sobie nadto kierownika, który poprzednio nie miał z lasem nic do czynienia, o przeróbce i handlu drewnem również nie posiada żadnego wyobrażenia i przystępują obaj do budowy tartaku i zakładu do wyrobu klepek bukowych. Przeróbka drewna postępuje rażno, przemysł się rozwija, odbytu nie brak, wszystko więc idzie stosownie gładko, lecz tak tylko długo, jak długo są zapasy gotówki i otwarty kredyt.

Po niewielu wszakże latach niedobory wzrastają w sposób zastraszający, w lesie pozostały już przeważnie tylko niedobitki, a wreszcie nadchodzi chwila, że trzeba koniecznie majątek i zakłady przemysłowe sprzedać, utopiwszy w nich przeszło pół miliona koron. Cała znaczna fortuna przepadła w krótkim czasie bezpowrotnie; właściciel stracił wszystko, bo zabrał się do uprzemysłowienia kraju bez przygotowania fachowego i powierzył kierownictwo człowiekowi bez żadnych wiadomości zawodowych.

Drugi marzyciel przemysłowy, posiadający milionowy majątek, daje się uwieść niesumiennym i niemającym pojęcia o rzeczy doradcom i polegając na ich twierdzeniu, że w lasach jego są niewyczerpane zapasy rębnych drzewostanów jodłowych i świerkowych, buduje bardzo znacznym nakładem duży tartak, śni o poprowadzeniu kilkudziesięciokilometrowej kolejki, celem połączenia tartaku ze stacją kolejową i puszcza tartak w ruch pod kierunkiem ludzi, zupełnie do prowadzenia przedsiębiorstw tego rodzaju nieprzygotowanych. Przyjmuje od razu zamówienia, których przez lat szereg nie byłby w stanie pokryć, wobec czego zmuszony jest płacić grube odszkodowania i szybkim krokiem zdąża do upadku. Po paru zaledwie latach zniewolony jest oddać za bezcen tartak wraz z resztą zapasu drzewnego obcej firmie, która w kilkunastu miesiącach pochłania wszystko i pozostawia właścicielowi tartak bez zajęcia, zniszczony zupełnie las i liczne, niepokryte zobowiązania. Właściciel w przeciągu krótkiego bardzo czasu traci wszystko, co miał, a majątek idzie na sprzedaż przy-

musową. Na budowę kolejki zabrakło i czasu i środków. Tartak mały, najwyżej dwuramowy, przy dobrem kierownictwie mógł mieć zapewnione powodzenie i byłby właścicielowi i lasom oddał niezawodnie korzyści spodziewane, — a przynajmniej nie doprowadził do ruiny.

Inny właściciel posiada około 300 morgów ładnej wcale buczyny rębnej, chce ją koniecznie sprzedać, gdyż niedawno nabył ten majątek, nie mając odpowiedniej gotówki na pokrycie całej ceny kupna. Brakowało na ten cel trochę za dużo. — Kupcy nie dają jednak za buczynę tyle, ile żąda właściciel; postanawia on zatem przerobić ją na tartaku, bo popyt w tym czasie na materiał tarty bukowy był istotnie dość ożywiony, a ceny pozornie nie złe. Koszta manipulacyi zapowiadały się, według obliczenia samego właściciela, nader umiarkowanie. — Od postanowienia do czynu krok, w danym wypadku, już tylko jeden; wkrótce też tartak staje gotowy do ruchu. Kierownik jest wyjątkowo istotnie wykształcony, chociaż fachowo niedość może jeszcze wyrobiony; właściciel jednak ma swój własny rozum i przekonania, z czem podwładny musi się przecież liczyć. Wpływa to jednak ujemnie tak na samą budowę tartaku, jak i na wybór miejsca na ten cel potrzebnego, co znowu odbija się niekorzystnie zarówno na ruchu tartaku, jak i na odbyciu pozyskiwanych materiałów. Ruch zresztą, trwał bardzo krótko, bo około 2 lat zaledwie, o sprzedaży majątku, przechodzącego od ręki do ręki — ustał ruch tartaku zupełnie. Piękny zaś las bukowy z naruszonymi zresztą już dość znacznie zapasami, zaopatruje teraz daną okolicę i dalsze rynki w doborowe sęgi opałowe, — w części zaś służy do wyróbki progów kolejowych; części na progi nieprzydatne gniją w lesie, o ile nie znajdują odbytu u miejscowych włościan.

Ktoś inny nabywa znowu inny majątek górski, przeważnie leśny, w celu zrobienia na nim dobrego interesu. Lasy, złożone przeważnie z buczyny, z domieszką jaworów, pojedynczych jodeł i świerków, ze znaczną jednak ilością (około 30% powierzchni) drzewostanów świerkowych, w wieku drągowin, a w części mieszanych jodłowych, był już w czasie kupna dobrze nadszarpany, przedstawiał wszakże cenny jeszcze przedmiot do uprzemysłowienia o-

kolicy. Nabywca rzuca tedy na targ resztę zapasów świerkowych i jodłowych, które zużytkowuje się na kłoce dla nowo wybudowanego tartaku; drzewostanami bukowymi zaś zajmuje się niemniej gorliwie drugi tartak kilkoramowy i zużytkowuje wszystko, co się tylko zużytkować dało. Dzisiaj, już po latach kilku, duży obszar lasu świeci z daleka olbrzymią łysiną, urozmaiconą jedynie z rzadka pozostawionymi niedobitkami bukowymi. Użytkowanie takie jest w spóźnionym, co prawda, nieco planie przewidziane i odpowiednio uzasadnione, o przyszłość więc tych lasów można być zupełnie spokojnym!

Nie zawsze jednak dzieje się lepiej na naszym niżu piaszczystym. Niewiele bowiem spotkamy tam już drzewostanów rębnych, sosnowych, dość dużo za to drągowin i młodników. Przedstawmy sobie między innymi majątek, obejmujący kilka tysięcy morgów powierzchni, wyłącznie prawie leśny. Zadrzewienie jego tworzą przeważnie drzewostany młode, nierębne, w części bardzo ładne i o wielkiej przyszłości, w znacznej jednak części złożone z licznych i nieregularnie zwartych zarośli mieszanych, wyrosłych na glebie silnie podmokłej, torfiastej. Drzewa prawdziwie rębnego ilość znikoma. Plan gospodarczy wszakże, bardzo zresztą starannie opracowany przynajmniej pod względem zewnętrznym, znajduje na danym obszarze sto-kilkadziesiąt tysięcy m<sup>3</sup> drzewa rębnego i przeznacza je do wycięcia w pierwszym dziesięcioleciu, bo nabywca musi pokryć niedopłaconą cenę kupna za majątek, mocno zresztą przepłacony. Wobec tak znacznego zapasu drzewa rębnego na pniu, wobec zresztą małego popytu na drobne przeważnie drewno i wobec cen nader umiarkowanych, wyłania się u właściciela myśl zużytkowania zapasów tych przy pomocy tartaku we własnym zarządzie. Postanowienie w zasadzie dobre i zdrowe, mogące się nawet przy odpowiednich kombinacjach rozwinąć z korzyścią dla ludu, wykoszlawia się ono jednak potwornie, pod wpływem chorobliwych wprost zachcianek właściciela, marzącego o uprzemysłowieniu kraju, od razu na wielką skalę, bez względu na dane warunki i na brak odpowiednich środków materialnych. Nie mając o stanie rzeczy żadnego zgoła pojęcia, zamierza on budowę kolejki kilkunastokilometro-

wej, celem połączenia lasu z powstać mającym tartakiem z jednej i tartaku ze stacją kolejową z drugiej strony, wszystko to dla zużytkowania 50 a najwyżej 60 tysięcy m<sup>3</sup> drewna sosnowego, jako tako na kłocę tartaczne przydatnego, bo reszta zapasu mogła dostarczyć w najlepszym razie pewną ilość drągów telegraficznych i drewna kopalnianego. Sam też kieruje wyborem miejsca pod budowę tartaku. Przedsiębiorstwo takie skazane było rzeczywiście od razu na rychłą zagładę — musiałyby też pociągnąć za sobą niechybną ruinę właściciela. Ponieważ jednak przedstawiono mu niefortunność jego pomysłu a raczej, według jego rozumowania — robiono mu rozmyślnie trudności, zrażony, postanawia sprzedać cały majątek, narzekając nie na nieudolność własną, lecz na anarchię gospodarczą i przemysłową w kraju. Pod pewnym względem miał on niezawodnie zupełną słuszność, w danym jednak wypadku, źle ją przystosował.

Tego rodzaju przykładów mógłbym przytoczyć setki; znane są one zresztą mniej lub więcej ogólnie; poprzestaję zatem na najświeższych. Wynika stąd, że urządzenia takie, jak koleje, zakłady przemysłowe, między innymi tartaki, u nas najliczniejsze, lub inne zakłady przerabiające surowiec drzewny — będące w innych krajach źródłem ważnym i potężną dźwignią do podniesienia dobrobytu ludności i bogactwa kraju, oraz bodźcem i wydatną pomocą przy uporządkowaniu i utrwaleniu gospodarki leśnej, dającej w takich warunkach korzyści możliwie największe — stają się u nas powodem ruiny lasów i ich właścicieli, a co za tem idzie ogólnego zubożenia kraju. I w tem właśnie tkwi owa anarchia gospodarcza i przemysłowa, o jakiej wspomniałem wyżej. Największą zaś anarchią jest chyba to, że bardzo wielu właścicieli ziemskich u nas uważa się za nieomylnych pod każdym względem, lub dobiera sobie doradców bez wiadomości zawodowych, lecz umiających schlebiać, na czem sami najgorzej zazwyczaj wychodzą. Mimo tego niema nadziei, aby to ich na właściwą drogę wprowadzić mogło.

---